

0 polskiej polityce antyniemieckiej

21 stycznia 2018

Czy we współczesnej Polsce istnieje „opcja niemiecka”, ale zdiagnozowana mądrzej niż radosne enuncjacje TVPiS?

Tak, istnieje, przy czym podział między „opcją niemiecką”, a jej przeciwnikami, czy przynajmniej obojętnymi – jest tożsamy z granicą między establishmentem politycznym, a całą resztą.

Jeśli bowiem za realną pro-niemieckość uznajemy doprowadzenie, tolerowanie i chronienie stanu, w którym gospodarka Polski jest tylko podrzędną (pod względem wykonywanych prac podzlecanych, siły rynkowej/nabywczej oraz w charakterze rezerwuaru taniej siły roboczej) częścią gospodarki niemieckiej – to tak rozumianą politykę niemiecką w Polsce realizowali bez żadnych wyjątków politycy centroprawicy (dziś PiS i częściowo PO), liberalnego centrum (PO, w swej genezie także .N) i socjal-liberałowie (SLD), a także dzielnie asystujący temu w każdym momencie ludowcy. Również formacje aspirujące do udziału w establishmentie (a w istocie już dziś stanowiące jej rezerwę) jak Razem – mieszczą się w tak zarysowanym obozie niemieckim III RP.

Podkreślić przy tym należy, że proniemieckość w dzisiejszej polityce w Polsce to jednoznaczna pro-RFN-owość, to zdecydowane popieranie takich Niemiec, jakie powstały po wojnie i jakie do dziś dominują w Europie. I nawet wewnętrzne różnice zdań WEWNĄTRZ obozu niemieckiego w Polsce dotyczą naprawdę detali w dodatku dla Polski nieznaczących (w rodzaju osławionej sprzedaży niemieckich samochodów do USA). Kiedy więc od czasu do czasu w TVPiS na potrzeby wewnętrznej propagandy nawet ktoś znów obsmaruje się od „przyjaciół Niemiec” – to przecież chwilę później regularnie oficjalne czynniki rządowe III RP rozwiewają wszystkie wątpliwości na

forum międzynarodowym podkreślając, że Polska nie zamierza w żadnym wymiarze podnosić ręki na zdobycze niemieckiej gospodarki na naszym terytorium. Co najwyżej zaś, niekiedy – można się domyśleć, że chcielibyśmy, aby RFN – nadal sobie spokojnie nad nami panując – jeszcze więcej dawała zarobić jeszcze bardziej przez nas kochanym panom amerykańskim. Ot i cała wielka „różnica zdań” w obrębie opcji niemieckiej w Polsce...

NIE MA WROGA POZA SYSTEMEM

No dobrze, a czy istnieje jakaś formuła opcji niemieckiej poza establishmentem? Czy któryś z niszowych alternatywnych programów dla Polski – geopolitycznych, gospodarczych, społecznych, cywilizacyjnych, tożsamościowych – zakłada oparcie się Polski o współpracę z Niemcami: współczesnymi, historycznymi, wymyślonymi, z przyszłości, teorii czy praktyki? Coś tam kojarząc ze sceny niesystemowej – pokuszę się o stwierdzenie, że nie. Nie ma nikogo, ani niczego takiego – może poza red. Tomaszem Gabisiem (prywatnie przesympatycznym). Ale nawet i ten dawny miłośnik Imperium Europejskiego wprost już swoich dawnych idiosynkrazji nie formułuje, kontentując się kontynuowaniem całkiem miejscami ciekawego przeglądu niemieckiej prasy metapolitycznej.

Poza tym kandydatów na Studnickich – ni widu, ni słychu. Znikły nawet jakieś dawne eksperymenty, w rodzaju sporadycznych kontaktów NOP i NPD, wszelkie drobne grupki nacjonalistyczne wprost kopiujące wzorce zachodnie (w tym poniekąd niemieckie) również trudno uznać za choćby cień „opcji”. Czy więc można i należy orientować dyskurs polityczny w Polsce (a przynajmniej jego kawałek odbywający się na marginesie marginesów, do którego mamy dostęp za pośrednictwem kilku portali) – w oparciu o kwestię opcji niemieckiej, jej tropienia, piętnowania i potępiania?

Tak – jeśli mówimy o fundamentalnym sprzeciwie wobec braku suwerenności gospodarczej Polski, zwłaszcza w połączeniu z

konkretnymi propozycjami pilnej naprawy (na czele z opuszczeniem UE, nacjonalizacją pozostałości przemysłowych, finansów, wielkiego handlu, mediów, ubezpieczeń, infrastruktury itp. oraz polityką pro-inwestycyjną i ochroną rynku).

Tak – jeśli mówimy o zdecydowanym odcięciu się od CAŁEJ klasy politycznej III RP, która do takiego fatalnego stanu rzeczy doprowadziła, włącznie z PiS, partią-dziedzicem PC, założonego za pieniądze CDU i Fundacji Adenauera.

Nie – jeśli „antyniemieckość” sprowadzać się będzie do klakierowania tanim gierkom PR-owym tegoż PiS oraz polowań na czarownice w obrębie i tak nielicznych myślących samodzielnie i po polsku. Nie – jeśli wszystko na świecie, teraz, w przeszłości i na wieki zawsze mamy widzieć już tylko przez pryzmat Niemiec, jakby w referacie „Słoń a sprawa polska” – to słoń był faktycznie najważniejszy.

Możemy, musimy i powinniśmy prowadzić czynną politykę przeciw interesom RFN i niemieckich koncernów w Polsce – na rzecz podmiotów polskich, polskiego kapitału i polskiej polityki gospodarczej. Musimy to robić rozsądnie, co nie znaczy, że strachliwie – bo w tej chwili innej gospodarki, niż ta okupowana przez Niemcy nie mamy i nie dalibyśmy chyba rady innej zbyt szybko odbudować. Musimy wreszcie myśleć po polsku... Hmm, nie – myśleć jak polscy endecy i konserwatyści (choć w swoim czasie także... komuniści) – antyniemieccy funkcjonalnie, na zimno, bez obsesji, bez zaciemnianie badań i obserwacji – oraz w jasno określonym, polskim celu.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.pl